Nr. 176. Kraków, niedziela 28 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, względnie na nowy kwartał lub na miesiąc lipiec.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
półrocznie	9·— K	11·40 K	12 K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Towarzysze!

Z początkiem nowego półrocza naszego wydawnictwa upraszamy abonentów „Naprzodu“ o wczesne odnowienie prenumeraty. W ciężkiej walce, jaką „Naprzód“ musi staczać, obowiązkiem Waszym, Towarzysze, jest popierać go gorliwie. „Naprzód“, jedyny polski dziennik socyalistyczny, w całej prasie polskiej stoi samotny na placówce, jako obrońca interesów i praw ludu pracującego, jako bojownik wolności narodowej i politycznej, sprawiedliwości społecznej i postępu. Wrogowie ludu nie przebierają w środkach, aby przysporzyć trudności temu dziennikowi, który piętnuje wszelkie nadużycia, zwalcza ucisk i wyzysk, korupcyę i służalczość, klerykalizm i ciemnotę, a szerzy oświatę i ideę organizacyi i budzi szerokie masy do myślenia i walki o lepsze jutro. Walkę tę prowadzi „Naprzód“ wytrwale o własnych siłach, bez pomocy z zewnątrz, opierając się jedynie na swoich wiernych abonentach. Jedynie dzięki poparciu towarzyszów rozwinął się „Naprzód“ ze skromnego dwutygodnika w dziennik. Towarzysze! Przez regularne płacenie prenumeraty i przez zjednywanie coraz to nowych prenumeratorów starajcie się wzmocnić i rozszerzyć wpływ „Naprzodu“ i umożliwić mu dalszy rozwój dla dobra partyi socyalno-demokratycznej i całej klasy pracującej!

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 27 czerwca.

Do walki!

Parlamentu austryackiego niema! Był wprawdzie do ostatnich dni, ale był to raczej cień parlamentu, niż reprezentacya ludowa. Co było konieczne, tego nie zrobił i musiał zostać odroczony, aby zrobiono to, co konieczne, a co do jego konstytucyjnych praw i obowiązków należy. Na to musiał parlament się rozejść, aby dochody i wydatki państwa zostały ustanowione przez rząd za pomocą prowizoryum budżetowego! Czyż to można nazwać parlamentem, konstytucyą? A oto co parlament zrobił: uszczuplił robotnikom piekarskim spoczynek niedzielny, uchwalił ustawę o kontyngencie cukru, wydającą konsumentów na pastwę wyzysku ze strony fabrykantów cukru, uchwalił dalej powiększenie kontyngentu rekretów. W ten sposób zaskarbiał sobie ten parlament wdzięczność i zaufanie ludu... Teraz wskutek tego, że obce państwa na mocy konwencyi brukselskiej zagroziły Austryi cłami karnemi, rząd będzie musiał uwolnić ludność austryacką od uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukru. Skutkiem obstrukcyi Węgrów przeciw nowej ustawie wojskowej, będzie rząd zmuszony zmniejszyć kontyngent rekrutów do dawnej liczby. Słowem, § 14 obali prawie wszystko, co uchwalił parlament, po którym tylko pozostało trochę swędu...

Staje więc przed ludnością pytanie: Czy może się ona jeszcze dłużej łudzić, jakoby posiadała konstytucyjne przedstawicielstwo? Czy może się ona i nadal zadowolniać tym pozornym parlamentaryzmem, który jest czystą, a raczej nieczystą komedyą? Każdy rozumny człowiek odpowie sobie na to pytanie: Nie potrzebujemy takiego parlamentu, który umie tylko zwiększać armię i dbać o zyski klik kapitalistycznych ze szkodą ludności! Precz z parlamentem, który nie ma żadnej powagi ani siły, którego działalność jest szeregiem kompromitacyj, który ludowi żadnego pożytku nie przynosi, praw i interesów ludu nie broni, a służy tylko do hypnotyzowania i bałamucenia ludności fałszywem wyobrażeniem, jakoby miała reprezentacyę parlamentarną.

Czas więc zastanowić się poważnie, czy taki stan należy spokojnie znosić. Jeżeli kiedy, to właśnie teraz łatwiej, niż kiedykolwiek, powinny się szerokim masom ludu otworzyć oczy na to, że to, co się obecnie parlamentem nazywa, w rzeczywistości nie jest parlamentem, że badeniowska reforma wyborcza, która ludowi pracującemu rzuciła ochłap w postaci piątej kuryi, nie była rzeczywistem rozszerzeniem praw ludu, bo skazuje ona posłów ludowych na wieczną mniejszość wobec większości, mianowanej przez uprzywilejowane kurye.

Trzeba się zatem zabrać do nowej walki. Właśnie minęło 10 lat od czasu, jak rozpoczęliśmy walkę o powszechne prawo wyborcze. Po latach walki otrzymaliśmy piątą kuryę, która wprowadziła w życie zasadę powszechności głosowania. Teraz, w dziesiątą rocznicę rozpoczęcia owej walki, musimy rozpocząć drugą walkę: o równość wyborczą. Pod hasłem: precz z parlamentem, opartym na przywilejach! precz z kuryami! niechaj wstaną masy do walki o powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze!

Już teraz musimy zbroić się do tej walki. Parlament został odroczony, skutkiem czego utracił lud tę trybunę parlamentarną, z której przez usta nielicznych posłów robotniczych mógł rozbrzmiewać głośno protest przeciw uciskowi. Tem skwapliwiej więc musi lud jąć się innych środków obrony i walki, jakie mu daje konstytucya, a przedewszystkiem korzystać z tej trybuny, jaką jest prasa robotnicza. Prasa jest w obecnej chwili tą trybuną, z której powinien się nasz głos rozchodzić pomiędzy masy, budzić je do walki o prawa ludu, poruszyć całą opinię publiczną. Zadaniem robotników jest poprzeć energicznie swoją prasę, szerzyć ją gorliwie, zdobywać jej nowe zastępy czytelników. Zwłaszcza w czasie bezparlamentarnym prasa jest najskuteczniejszą i obok zgromadzeń jedyną bronią w rękach ludu.

W ten sposób przygotować masy do walki z przywilejami wyborczymi — oto zadanie zorganizowanych robotników w chwili obecnej.

Zgrzytają zębami...

Dla posła, który przez sześć lat w parlamencie nic nie robi i jest tam zupełnem zerem, szczytem marzeń jest dostać się do delegacyj. Przynajmniej będzie na objedzie u cesarza, zobaczy, jak to tam wygląda na dworze, będzie miał co do opowiadania, jak go cesarz zagadnął i co on odpowiedział, wszystko to będzie „stało“ w gazetach... Dlatego to drą się różni tacy panowie do delegacyj.

P. Głąbiński robił nawet w tym celu w Kole polskiem „fuzyę“ demokratów, którym się zdaje, że są demokratami, z demokratami, którym się to nawet wcale nie zdaje, by przez tę „fuzyę“ 19 mężów zdobyć sobie wstęp do delegacyj. Na nic się to jednak nie zdało. Stańczycy, rządzący w Kole polskiem nic sobie z tej fuzyi nie robili i wybrali do delegacyj jako przedstawicieli „demokratów“ kołowych pp. Byka i Dulembę...

Ks. Pastor, który od czasu swej słynnej mowy o starych spodniach uważa się za rzeczoznawcę w sprawach wojskowych, nie ustępującego w niczem p. Popowskiemu, także chciał się koniecznie dostać do delegacyj. A więc zażądał od stańczyków, by go wybrali do delegacyj, jako przedstawiciela kliczki zwanej szumnie „centrum katolickiem“, a złożonej z księży i stojałowszczyków. Ale stańczycy wyśmiali się z tego żądania, a hr. Wodzicki oświadczył, że całe Koło polskie jest katolickie i żadnych grup specyalnie katolickich i wogóle politycznych w swojem łonie nie uznaje. Ks. Pastor odszedł więc z kwitkiem, a wybrany został nie mniejszy odeń znawca spraw wojskowych p. Popowski...

Pp. Głąbiński i ks. Pastor zgrzytają więc zębami i narzekają na teroryzm stańczyków, uprawiany pod hasłem solidarności Koła polskiego. W żadnym klubie parlamentarnym niema tylu klik żrących się między sobą i intrygujących wzajem przeciw sobie, co w „solidarnem“ Kole polskiem. Te intrygi zakulisowe są wprost nieodłączne od tej „solidarności“, bo są jedyną bronią dla tych panów, którzy nic innego nie umieją, jak tylko po kątach zgrzytać zębami...

Wybory w Niemczech.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Przez zdobycie w wyborach ściślejszych **25** mandatów, socyalna demokracya będzie obecnie reprezentowana w parlamencie niemieckim przez **81** posłów, podczas gdy w poprzednim parlamencie zasiadało zaledwie 58 posłów socyalistycznych.

Socyalna demokracya zwyciężyła zatem na całej linii. Konstatują to z przerażeniem pisma burżuazyjne. Zdobycie przez socyalną demokracyę całej (z wyjątkiem jednego okręgu) Saksonii, zdobycie przez nią po raz pierwszy mandatu w górniczo-hutniczej, a dotąd klerykalnej Westfalii, mianowicie w Bochum, gdzie został wybrany tow. Hue, redaktor pisma zawodowego gorników niemieckich, wybór socyalistów nie tylko po miastach i centrach przemysłowych, lecz także w niektórych okręgach rolniczych, — wszystko to świadczy o olbrzymim wzroście niemieckiej socyalnej demokracyi. Lichwiarze zbożowi otrzymali należną odpowiedź od ludu niemieckiego. Otrzymał ją też i cesarz Wilhelm, który teraz może się wreszcie przekona, jaką wartość mają jego mowy, piorunujące przeciw socyalistom.

W parlamencie niemieckim będzie teraz socyalna demokracya najsilniejszem stronnictwem po centrum. W kraju jest ona już teraz najsilniejszem, bo otrzymała 3 miliony głosów, podczas gdy centrum, chociaż ma nieco więcej posłów, zaledwie połowę tych głosów otrzymało. Socyalna demokracya jest w Niemczech potęgą, która wkrótce decydować będzie o losach tego państwa.

Centrowcy a upadek Moyżykiewicza.

Charakterystycznem jest stanowisko, jakie przy wyborach ściślejszych zajęli w Poznańskiem wrzekomi sojusznicy Koła polskiego — centrowcy. W okręgu wschowsko-leszczyńskim do ściślejszych wyborów stanęli kandydat Koła polskiego ks. Moyżykiewicz i wolnokonserwatysta, protestant niemiecki, Schmidt.

Zdawałoby się, iż zarówno tyloletni „sojusz“ jakoteż i względy wyznaniowe, z któ-

---

Interpelacya posła Daszyńskiego, wniesiona w parlamencie 23 czerwca b. r. W nrze 142 „Naprzodu“ skonfiskował prokurator następujący, przełożony z monachijskiej „Jugend“, felieton:

GUSTAW GUGITZ.

KONKURENCI

Przełożył F. M.

To, co mam zamiar opowiedzieć, działo się w czasach, kiedy działy się cuda, gdyż — wierzono. Dziś, w czasach niedowiarstwa święci nie uważają za potrzebną rzecz czynić cuda. Bo i dla kogo? A gdy nawet któremu z nich przyjdzie czasem pomysł do — cudu, to znajdzie się zawsze na stu ludzi dziewięćdziesięciu dziewięciu, którzy będą tłumaczyć to przyczynami naturalnemi; ten setny zaś — ot lepiej o nim nie wspominać. To może najlepszego świętego rozzłościć. Ale przystępuję do opowiadania.

Był piękny dzień letni, dzwony grzmiały z wież poważnymi dźwiękami, niektóre odzywały się wesoło, z humorem, jakby wiedziały, że humor jest najlepszą przyprawą wszystkiego — nawet odpustu. We wnętrzu wielkiego kościoła cisnęły się nieprzeliczone tłumy, górą płynęły chmury kadzidła, prześwietlone jasnymi promieniami słońca, a organy brzmiały pełnymi akordami, przenikając do wnętrza serc. Wielu ludzi przybyło tu w nadziei, że spełnią się ich pragnienia, gdyż było to słynne miejsce odpustowe i cel pielgrzymek od lat niepamiętnych. Ofiarowywali oni św. Pankracemu nie tylko modły, kadzidło i pieśni pochwalne, ale realniejsze także dary. Dokoła statuy świętego, wisiały wota, serca ze srebra. Kule drewniane też tu zawieszono, na pamiątkę i świadectwo uleczenia, szeregi grubych świec jarzącem płonęły światłem, kopcąc obficie, a dużo, dużo talarów sypało się z dźwiękiem do puszki, z dzwonkiem obnoszonej ciągle po kościele. Sporo także talarów wręczano wprost świątobliwym ojcom z prośbą o mszę, gdzieby wyraźnie i jasno przedstawione były prośby i pragnienia ofiarodawcy.

Pragnienia te i prośby były różne, jak to zwykle bywa. Jedne bezczelne, drugie nieśmiałe, jedne słuszne i niewinne, drugie bezpodstawne, pobożne lub obłudne, słowem, chaos, groch z kapustą, odmęt, że się w głowie kręciło. Ale święty Pankracy słuchał tego z nadziemskim spokojem, ani razu nie zadrżał. Wiedział on zresztą, że dużo tam pochlebstwa w tem wszystkiem było, że prawdę mówiąc i połowa tych pochwał mu się nie należała. Nie miał też — między nami mówiąc — tak wielkiej władzy, by wszystko zmienić na lepsze, wszystkim przyjść z pomocą. Brał się tedy na sposób. Wiedział z góry, że jedni byli potępieni, drudzy znowu mieli — jak to wiedział dobrze — niebawem dostać się do nieba, powinni więc byli zasłużyć na to cierpieniem. Czyż on sam bez cierpień może został świętym? Co prawda miał trochę szczęścia, bo gdyby tak ściśle badać jego cuda, hm — otwarcie mówiąc, mógł tam od czasu do czasu wstawić się jakiemś słówkiem wyżej — ale na tem też i koniec. Ale podobnie jak lekarz, gdy powiedzie mu się kilku ludzi uleczyć, zyskuje rozgłos i sławę, że niema choroby, którejby uleczyć nie mógł, podobnie stało się i ze św. Pankracym. Drugi nie wiele mniej potrafi, a nie wiedzie mu się, zawsze też pozostaje w cieniu.

Naprzeciw św. Pankracego, w drugiej kaplicy stał św. Damazy. On właśnie był tym, któremu się nie wiodło, wiecznie był sam, zapomniany, biedny proletaryusz. Smutnem spojrzeniem śledził każdego roku tłum, tłoczący się tam naprzeciwko u swego konkurenta. Do niego nie zbliżał się prawie nikt, a jeśli i podszedł kto, to chyba po to, by zdrzemnąć się, gdyż cicho niewypowiedzianie i chłodno było w kaplicy św. Damazego. To go naturalnie gniewało niewymownie. Przyznawał naturalnie św. Pankracemu wiele, choć tenże, jak rok długi, ani nań spojrzeć nie raczył, ale co za dużo, to za dużo i on chciał mięć swą cząstkę. Nie byłże u ludzi także świętym?

Pamiętał on dobrze te czasy, gdy obaj świeżo wyrzeźbieni i pomalowani opuścili warsztat zakonnika-rzeźbiarza i jak dwóch młodych lekarzy oczekiwali na pierwszego pacyenta, napróżno się oglądając za istotą ludzką, łaknącą pomocy, na którejby wypróbować mogli swej mocy. Ale do świętych tak młodych i tak świeżo polakierowanych nie miał jakoś nikt zaufania. Musieli przejść obaj niesłychanie długi okres nudów, zanim barwy ściemniały, a pokost tu i ówdzie poodpadał.

Mówili sobie w owych czasach każdego ranka: — Dobrze się spało? — Dziękuję za pamięć; a jak tam dobrodziejowi sen posłużył? Na koniec św. Pankracy zrobił karyerę, a on, Damazy, został zapomnianym i pył go okrywał z każdym dniem grubszy. Gdy go nawet od czasu do czasu oczyszczano z kurzu, czyniono to zaprawdę nie poto, by mu cześć oddać, ale dlatego, że czyszczono cały kościół, ze względu na św. Pankracego, który tyle dawał przecież dochodu. Gniewało to i smuciło bardzo dobrego Damazege i przemyśliwał dzień i noc nad sposobem wyjścia ze smutnego położenia i możności konkurowania z tamtym dorobkiewiczem. Ale z próżnego i Salomon nie naleje. Nie wpadało mu też nic do głowy, widział, że jedynie publiczny cud jakiś mógłby nań skierować uwagę ogółu. Nie było to rozumie się rzeczą łatwą, a zanieść prośby w tej materyi do „Najwyższej Instancyi“ jakoś nie śmiał. Z irytacyi pękała więc na nim farba i wielkimi kawałkami odpadała, zdrowiu natomiast nic to nie zaszkodziło. Pozostał nadal zdrowym, nawet kurz mu nic nie szkodził, był bowiem zrobiony z tęgiego pniaka dębowego.

Gdy tak rozmyślał — w swym cichym zakątku — podczas gdy niedaleko odbywało się przed współzawodnikiem uroczyste nabożeństwo, nadszedł nagle człowiek o kuli. Wygląd jego był pożałowania godny, głowa obwiązana prawie całkiem i zalepiona plastrami, ręka na temblaku, opierał się na kuli i jęczał rozdzierającym głosem, aż uszy bolały. Niepostrzeżenie wślizgnął się ów człowiek do zacisza świętego Damazego, ale nie w zamiarze pomodlenia się tam. Pragnął on jedynie wypocząć, zaprzestać jęków, których i tak nikt tu nie słyszał, oraz przeliczyć bez świadków sporą sumkę, którą mu dziś przyniosło miłosierdzie pielgrzymów.

Był to łotr z pod ciemnej gwiazdy, do zdrowych nóg przypiął sobie kule, a postać całą ułożył w sposób odpowiedni do sposobu swego zarobkowania, który przynosił mu dużo większe dochody, aniżeli uczciwa praca. Podobnych jemu było tu więcej. Siadł sobie w zacisznym kątku, liczył pieniądze i wyśmiewał się z św. Pankracego, oraz jego wielbicieli. Słysząc to, zawrzał św. Damazy gniewem sprawiedliwym.

rymi centrum tak się obnosi, powinny były wpłynąć na jasną decyzyę ze strony tej partyi, tymczasem „Germania“ wyraziła tylko *pro forma* przed kilka dniami przypuszczenie, iż jej stronnicy nie odmówią swych głosów polskiemu księdzu, równocześnie jednak różni miejscowi katolicy niemieccy bez żenady zajęli się agitacyą za Schmidtem.

W „Posen-Schlesische Grenzzeitung“ ogłosiło kilkunastu gospodarzy Niemców, za nimi 10 nauczycieli i urzędników przestrogę dla Niemców-katolików, mieszkających w okręgu wschowsko-leszczyńskim, aby nie głosowali na Mojżykiewicza.

W odezwie tej znajdują się następujące charakterystyczne zdania:

„Byłoby to pożałowania godną, a dla nas haniebną rzeczą, gdyby przeważnie niemiecki okręg wyborczy wschowsko-leszczyński z naszej winy miał być przez Polaka w parlamencie reprezentowany. Dla nas Niemców-katolików wchodzi tylko w rachubę pan radca Schmidt. Pan ten oświadczył publicznie, iż nigdy nie będzie głosował za żadnem prawem, któreby uczucia i prawa katolików choćby tylko w najmniejszej mierze razić miało. Oddając niemieckiemu kandydatowi swój głos, obalamy równocześnie czyniony nam zarzut, jakobyśmy Niemcy katolicy nie posiadali tego samego narodowego poczucia, co reszta Niemców.

Komentując tę odezwę — pisze „Orędownik“ poznański: „Duch, jaki do nas przemawia w powyższej odezwie wyborczej, żyje we wszystkich towarzystwach niemieckich katolików w Księstwie, tworzących osobny związek. Wszędzie zaś tak, jak w tym przypadku, motorami tego ruchu są nauczyciele“.

Perfidne zachowanie się sztabu centrowego i usposobienie jawnie-hakatystyczne deutsch-katolików w Poznańskiem miało ten skutek, iż Moyżykiewicz padł przy ściślejszych wyborach, choć los jego kandydatury zależał wyłącznie od rozstrzygających w tym okręgu głosów centrowców. (Przy pierwszem głosowaniu bowiem otrzymał Moyżykiewicz 3558 głosów, Schmidt 4883, centrowiec 2385).

Nazwalibyśmy to zdradą, gdyby wogóle centrowcy w ostatnich latach nie urządzali sobie formalnych drwin ze swych „sprzymierzeńców“ w Kole polskiem — tak, iż tylko naiwności i nawet gruboskórności matadorów Koła zawdzięczali swą markę polonofilską.

Wybór Korfantego.

Jedyny kandydat polski na Górnym Śląsku, który przeszedł do parlamentu — Korfanty — wyłącznie zawdzięcza swój wybór ogromnie wydatnemu poparciu ze strony partyi socyalistycznej. Wykazuje to następująca tabela: W dniu 16 czerwca otrzymali Korfanty 11,579 głosów, centrowiec Letocha 19,719 głosów, tow. Morawski 10,041, a wolnomyślny Schneider 3042 głosów.

Obecnie wedle prowizorycznych obliczeń otrzymał Korfanty 23,402, a Letocha 22,801.

Wyboru Korfantego, który z równą nienawiścią jak centrum zwalczał naszych towarzyszów śląskich, nie cofając się przed oszczerstwami nawet wówczas, gdy sądy pruskie się nad nimi znęcały, nie uważamy za jakiś fakt radosny. Nie jest jednak ów wybór pozbawiony doniosłości politycznej, gdyż jest wytrąceniem choć z jednej pozycyi na Śląsku — centrowców, którzy się tu tak zasiedli i tak stłumili czadem klerykalnym i germanizacyjnym myśl wszelką, iż odgrywać mogli rolę wieczystych posesorów Śląska. Pierwszy wyłom w ich twierdzy uczyniony.

Krwawe wypadki w Laurahucie.

Bratni nasz organ berliński „Vorwärts“ poświęca artykuł wstępny omówieniu krwawego zajścia w Hucie Laury. Nazywa je wypływem terroryzmu centrowców, którzy walkę wyborczą przeciwko socyalistom i stronnikom „Górnoślązaka“ podjęli z niesłychaną wprost brutalnością. Przeciwko centrum zapanowało w obu tych obozach silne wzburzenie już wskutek tego, że w całym kraju odbywać się mogły tylko zgromadzenia centrowców, na których zjadliwie łżono przeciwników, a każdego, kto podnosił protest, wyrzucano przy pomocy policyi, której silne oddziały chroniły oszczerców przed bezkarnością.

Cotygodniowe zaczepne kazania wyborcze, „niesłychany list pasterski centrowego kardynała Koppa“ — wszystko to potwierdzało liczne przypuszczenia, iż centrum chce doprowadzić partye przeciwne do jakiegoś żywiołowego wybuchu, aby przy pomocy wojska i aparatu sądowego rzucić postrach dokoła...

Przy wyborach, zwłaszcza w okręgach katowickim i lublinieckim (w którym kandydował filar centrowców hr. Ballestrem), pourządzali oni swoje biura agitacyjne w ten sposób, iż wielu nieświadomych wyborców brało je za lokale wyborcze i zaprzepaszczało tam swoje głosy. Co więcej, nauczyciele i katecheci podmawiali dzieci szkolne, by np. obrzucały kamieniami kolporterów socyalistycznych kartek wyborczych.

Bezpośrednio zaś przed rozbiciem zgromadzenia centrowców w Laurahucie, jak donosi następny numer „Vorwärts'u“, na centrowem zgromadzeniu w Dębie pod Katowicami w sposób nieludzki sponiewierano za jakiś okrzyk robotnika-socyalistę. Wiadomość o tem dolała oliwy do ognia i zapewne przyczyniła się w z znacznym stopniu do tego, iż w demonstracyach w Laurahucie, oprócz zwolenników „Górnoślązaka“, znaczny udział brali socyaliści.

Agitacya antysemicka
w Galicyi wschodniej.

W swoim czasie wspominaliśmy już o artykule, zamieszczonym w „Dile“ lwowskiem, a donoszącym, jakoby we wschodniej Galicyi jacyś nieznani agitatorzy podburzali do rozruchów antyżydowskich. Jak wiadomo, prokuratorya artykuł ten skonfiskowała. Redakcya „Diła“ postarała się jednak o zimmunizowanie artykułu i obecnie zamieszcza go, jako interpelacyę, w numerze czwartkowym z 25 b. m. Wedle stenograficznego protokołu Izby posłów „Diło“ pisze:

„Z różnych stron kraju od pewnych i wiarygodnych naszych ludzi otrzymujemy od kilku dni doniesienia, że wśród wschodnio-galicyjskiej wiejskiej i małomiejskiej ludności kręcą się jakieś nieznane indywidua i namawiają ciemną masę do rzezi żydów. Kto są ci ludzie, jak się nazywają i skąd pochodzą, tego informatorzy nasi nie mogą nam podać, bo są to indywidua zupełnie nieznane i o ile z opowiadań chłopów, którzy je widzieli i słyszeli ich agitacyę, można dowiedzieć się, są to przybysze, obcy i nie Rusini, bo nawet po rusku nie umieją, lecz mówią, jak nam donoszą z kołomyjskiego, z polska łamaną ruszczyzną. Kręcą się oni wśród ludu — jak to skonstatowano w Rawskiem i Kołomyjskiem — głównie po jarmarkach, odpustach itd. i tam wiodą bezkarnie zbrodniczą swą robotę, a grając na niekulturnych, rasowych uprzedzeniach i fanatyzmie religijnym ciemnej masy rozbudzają dzikie instynkty i wzywają do napadu na żydów...

...W Galicyi wschodniej, gdzie kipi obecnie zajadła, narodowościowa i socyalna walka między ruską ludnością a polskimi prowodyrami („werchowodami“), jak raz na terenie zeszłorocznego ruchu strejkowego, przygotowuje się powtórzenie tego samego, czego widownią była przed 5 laty Galicya zachodnia. Na niedługi czas przed zachodnio-galicyjskim pogromem żydów — hr. Leon Piniński objął w tym czasie urząd namiestnika — pisał stańczykowski „Czas“, że najlepszem antydotum na rewolucyjną agitacyę wśród mas jest antysemityzm; niedługo potem podburzony przez nieznanych i — co dziwne — nieuchwytnych agitatorów, a nawet przez drukowane broszurki Mazur i polski podgórzanin rzucił się na żydów, za czem poszedł stan wyjątkowy, sądy doraźne, urzędowanie kata w N. Sączu i — po zawieszeniu wszelkich obywatelskich swobód w więcej, niż 20 powiatach zachodniej Galicyi — zdławienie ludowego ruchu opozycyjnego na Mazurach, a umocnienie pozycyi partyi rządzącej.

...A obecnie, gdy masowy ruch objął Galicyę wschodnią, gdy w powietrzu wisi mara strejku chłopskiego — właśnie, gdy „pod kawkami“ obejmuje urzędowanie hr. Andrzej Potocki — to samo przygotowuje się i w Galicyi wschodniej. Widocznie komuś zależy bardzo na tem, by ruską chłopską masę pchnąć do hecy antyżydowskiej...“

„Diło“ wykazuje w dalszym ciągu, iż rozruchy antyżydowskie są czemś sprzecznem z kulturą i etyką, ponadto w skutkach swych mogą być zabójcze dla opozycyjnego ruchu chłopskiego, mogą sprowadzić — jak tego jest przykładem Galicya zachodnia — stan wyjątkowy i zawieszenie praw konstytucyjnych, co wyszłoby na korzyść tylko obszarnikom. Wkońcu zwraca się „Diło“ z wezwaniem do ruskiej inteligencyi, by energicznie przeciwdziałała agitacyi antysemickiej i do ludności wiejskiej, by nie dała bałamucić się antysemickim agitatorom.

Tak brzmią rewelacye „Diła“, z których najciekawsze ustępy — pozostawiając odpowiedzialność za autentyczność tych informacyj wspomnianemu pismu — przytaczamy dla wiadomości naszych czytelników.

Jeżeli informacye „Diła“ są prawdziwe, wówczas pokątna ta agitacya nie jest niczem innem, jak tylko świadomą robotą, zdążającą do stłumienia opozycyjnego ruchu chłopskiego w Galicyi wschodniej zapomocą hecy antyżydowskiej.

Przegląd społeczny.

Wyzysk młodocianych robotników drukarskich. Z Tarnowa piszą nam: Pod opieką starosty p. Dunajewskiego, oraz magistratu skończył się niedawno dla p. H. Lehrhaupta, właściciela drukarni w Tarnowie, trzechletni okres wyzysku sił młodocianych robotników tj. uczni, których „kształci“ on zwykle 6—7, nie zatrudniając natomiast ani jednego ukwalifikowanego towarzysza.

Uczniowie ci pracowali częstokroć od 10 do 18 godzin na dobę, za bardzo małem wynagrodzeniem, a niekiedy niektórzy z nich dopłacali p. L. za naukę. Praca tych niedorostków wykonywaną była w lokaln przy ulicy Bernardyńskiej, najpierwotniejszym wymaganiom hygieny nie odpowiadającym i tylko opieka p. starosty mogła aż przez dwa lata chronić pana L. przed zamknięciem mu lokalu, a ewentualnie odebraniem koncesyi. Rok temu zmienił wreszcie p. L. lokal, przenosząc drukarnię do nowego przy ulicy Wałowej, cokolwiek mniej ciasnego, ciemnego jednak i wilgotnego, pełnego kurzu i błota. W 2 izbach, oprócz przyrządów drukarskich, mieści się obecnie siedmiu uczni, 2 towarzyszów, oraz personal pomocniczy. Ani o dostatecznem zawodowem wykształceniu uczni, ani też o wykształceniu uzupełniającem w wieczornej szkole przemysłowej i marzyć niepodobna, gdyż p. L. „życzyłby sobie mieć wolność używania chłopców za bardzo małą nagrodą poza godzinami, bo w drukarni jego robione są najwięcej roboty kupieckie, a gdyby był ścieśniony w wykonywaniu roboty, miałby znaczne straty“.

Po 2 do 4-letniej nauce byli uczniowie pana Lehrhaupta, napróżno poszukują pracy, której p. L. niema i nie będzie miał dla nich, bo cóżby do późnej nocy robili nowo przez niego przyjęci uczniowie?

P. Lehrhauptowi poczciwe władze opiekuńcze wybaczają ten wyzysk, jak i tolerowano też naruszenia przezeń spoczynku niedzielnego. I nie tylko, że mu wybaczono, ale jeszcze nagrodzono, bo oto szlachetni ojcowie tarnowskiego grodu powierzyli mu dostawę druków dla magistratu. P. L. przyjął przed trzema laty cennik, obowiązujący drukarzy austryackich — nie dotrzymał jednak zobowiązania nie przestrzega żadnego paragrafu tego cennika, tak mianowicie co do płacy minimalnej za pracę, liczby godzin pracy, utrzymywania liczby uczni dozwolonej i t. d. Zatrudnia uczni po nocach, przysparzając kalek społeczeństwu i niedołęgów zawodowi drukarskiemu. Nie brakło też w jego drukarni przypadku przygniecenia ręki pewnemu maszyniście z powodu niedostatecznej ochrony maszyny.

Władze cierpią to wszystko, p. L. zaś mniema, że mu dozwalają w ten sposòb ratować od upadku przemysł drukarski. W ten też sposób władze, ratując od upadku materyalnego, nieukwalifikowanego dostatecznie zawodowo, ani dostatecznych środków materyalnych nieposiadającego do prowadzenia przemysłu drukarskiego ukoncesyonowanego pryncypała tarnowskiego, pogrążają tem samem przemysł, który chyba na innego rodzaju z ich strony opiekę zasługuje. Co do p. L., to śmiało może zamknąć „budę“ i wstrzymać produkcyę kalek, by mógł, popracowawszy lat kilka w większych drukarniach, wykształcić się choćby na przeciętnego robotnika drukarskiego, coby się stało z pożytkiem rzeczywistym dla przemysłu, dzięki któremu środki do życia zdobywa, dziś w tak wstrętny sposób.

Na koniec, największy chyba byłby czas zapoznawaniu przepisòw ustawy przemysłowej o ratowaniu zagrożonego przemysłu już raz kres położyć przez właściwą ich interpretacyę i niedopuścić do utożsamiania zagrożenia interesów danego pryncypała z zagrożeniem położenia prowadzonego przezeń przemysłu.

Strejk krawców w Złoczowie. W Złoczowie strejkuje 12 robotników krawieckich, a jest to

---

— W oczach mych takie podłe oszustwo odbywa się, a ja... — tu myśl jakaś snadź przeleciała mu przez głowę i to myśl nielada, gdyż aż się zatoczył z uciechy. — A gdyby tak gdyby... — myślał — czekaj ty gałganie jakiś!

Właśnie w tej chwili żebrak podniósł ku niemu głowę, wsunął w próżną puszkę świętego fałszywy grosz i rzekł:

— Oj biedaku, biedaku — niechże i tobie jaki grosz w puszce zadzwoni. Ja i twój brat robimy niezłe interesy, a wiesz czemu? Ha, bo obaj znamy się na ludziach, wiemy, jak się brać do nich.

— Czekaj ty gałganie! — wrzasnął oburzony święty. — Już ja ci dojadę, czekaj! — Począł kiwać się, chwiać i zesuwać z podstawy, aż nareszcie runął na usypiającego właśnie żebraka, nabijając mu tęgiego sińca. Sam jednak nie nadwyrężył się, był bowiem zrobiony z mocnego dębu. Wagabunda przestraszył się ogromnie, wydało mu się, że to kara za popełnione dopiero-co bluźnierstwo, że dyabeł sam przybywa, by go porwać do piekła, porzucił przeto szczudła i bandaże i uciekł co nóg starczyło. Wszyscy zwrócili się z przestrachem w stronę, skąd hałas doszedł i ujrzeli świętego na ziemi, oraz dobrze sobie znanego kalekę, nagle uzdrowionego, więc wielkim głosem naraz wołać poczęli: Cud! cud nad cudami! — a żebraka otoczono.

Bardzo jeszcze przestraszony, opowiadał drżąc na całem ciele, gdyż bał się, by go nie obito, gdyby oszustwo długo praktykowane na jaw wyszło. Długo i szeroko mówił o swych cierpieniach, o swych modłach, jak żarliwie błagał nieznanego świętego, by mógł zostać wyleczonym przez jakiś znak widomy. Wtedy to spadł święty na niego, lekko go tylko dotknąwszy. O sińcu przemilczał. Gdy skończył, znowu poczęto głosić świeży cud, obdarowano żebraka hojnie i zwrócono się nakoniec do świętego, leżącego na brzuchu na podłodze kościoła. Dotychczas nie pomyślano o nim. Tak to zawsze ratuje się naprzód szelmy.

Podniesiono go z poszanowaniem, zasypano go modłami, otoczono chmurą kadzidła i zapalono kilka szeregów świec u nóg świeżo cudem wsławionego. Zdębiały patrzył na to św. Pankracy. Spodziewał on się jakiegoś psikusa, widząc nieraz gniew kolegi, ale żeby tak nagle... Został opuszczony, odtąd bowiem nikt się oń nie troszczył. Bracia zakonnicy, całą pieczołowitość zwrócili ku nowej gwieździe, która rozsławiała ich klasztor po całej ziemi i stała się nieocenionem źródłem dochodu. Napływały niezliczone tłumy pielgrzymów, grały organy, lał się strumień pieniędzy, kłębiło kadzidło, a święty Damazy z powagą i dumą przyjmował należne sobie hołdy. Przed św. Pankracym stało się natomiast chłodno i zacisznie; udawał się tam pobożny pielgrzym spragniony drzemki. Nie upłynęło lato, a św. Damazy słynął już po całym świecie.

Smuciło to naturalnie zacnego Pankracyusza. Wymyślał ludziom od idyotów przez całą zimę i od żalu oblazł całkowicie z farby. Całą inteligencyę swą wytężał, by wymyślić sposób wyjścia z fatalnego położenia. Pocieszał się tylko myślą, że gdy czas nowego odpustu nadejdzie, coś mu przecież przyjdzie do głowy, tymczasem zaś okazywał koledze niebywałą pogardę. Tak go ograbić ze wszystkiego, to zaprawdę było — ordynarnie.

Martwił się także żebrak, gdyż jasnem było, że został cudownie wyleczonym. Przyniosło mu to wprawdzie nieco grosza, ale co będzie potem... pracować mu się nie chciało. Postanowił jednak próbować dalej szczęścia i gdy wiosna nadeszła, przebrał się nie do poznania, zabandażował starannie, sprawił nowe kule i udał się do cudownego miejsca, jęcząc i łkając w sposób nadzwyczajny. Jałmużny poczęły się znowu sypać, gdyż go nie poznano. Wmięszał się w tłum dziadów i powodziło mu się nieźle, nabrał nawet humoru i poufalił się ze świętym Damazym, wykładając mu, że jemu to zawdzięcza swą sławę, powinien przeto wziąć go w swą opiekę wyjątkową. Święty słysząc te bezczelne słowa, odwracał się z oburzeniem. Niechciał takiej hołocie niczego zawdzięczać. Wstyd mu było nawet, bo święty Pankracy przysłuchiwał się i uśmiechał złośliwie.

Stało się jednak dnia pewnego, że oberwaniec znużony, zbliżył się do św. Pankracego, rzucił mu grosz, uśmiechnął się drwiąco i rozłożył do drzemki. Zawrzał gniewem Pankracyusz, poznał bowiem fałszywego kalekę sprawcę swego nieszczęścia.

— Ależ — myślał — nie widzę innego wyjścia, jak pójść za przykładem Damazego, idzie przecież o cud, cud być musi albo...

Nie wiele myśląc, przechylił się, spadł na sam brzuch dziada, raniąc go przytem w głowę. Dziad przerażony naprawdę porwał się i jęcząc umykać począł, ale osłabiony padł niedaleko. Wszystko zaczęło wołać: cud! cud! Tłumy otoczyły żebraka, z którego krew uchodziła, poczęto go ratować, ale przytem poznano go, wielu bowiem z roku zeszłego przyszło i tym razem na odpust. Zaczęto go więc okładać kijami i pięściami, kopać, pluć, wrzeszczeć i przeklinać, a potem wzięto go na spytki. Przyznał się tedy, że zeszłego roku, po swem cudownem uzdrowieniu pragnął się wziąć do roboty, ale dostać nie mógł zajęcia, a to głównie z powodu, iż przez długoletnie swe poprzednie kalectwo zaniedbał się i niczego właściwie nie umiał. Przeto, choć z ciężkiem sercem, musiał się zdecydować prosić o jałmużnę, symulując kalectwo. Ale ma i tak teraz porządną ranę w nodze i głowie i złamane żebro. Wzruszyło to słuchaczy, obdarowali go hojnie, ale o cudzie... jakoś nic nie mówiono. Cóż to za sztuka wybić komuś dziurę w głowie i nodze... to prosty... przypadek. Mniej jeszcze było cudownem, uzdrowienie zdrowego. Ho, ho! przecież św. Damazy to co innego! Zostawiono św. Pankracego na ziemi.

— Tak, tak, a zdemaskowanie gałgana to nie nazywa się cudem? Miłosierdzie ich jeszcze zdjęło, patrzcie ich... — myślał Pankracy, jęcząc. Uszkodził on się znacznie wskutek upadku, nie był bowiem z tak świeżej i młode dębiny wystrugany. Gdy znalazł się na swym postumencie, samotny i opuszczony, mrugnął w kierunku Damazego i mruknął:

— Że to szelma szelmę znajdzie!

Potem zamilkł dumnie...

Co się dalej działo, który święty więcej cudów czynił, o tem już nic nie wspominają stare kroniki.

Podpisani zapytują przeto: Czy p. minister skłonnym jest pouczyć prokuratora krakowskiego o jego obowiązkach?

---

zasługą tamtejszej młodej organizacyi, która wielu robotnikom otworzyła oczy na własną ich niedolę. oraz podała środki, by jej zapobiedz. Do strejku głównie skłoniło tow. złoczowskich aroganckie, wyzywające postępowanie majstra krawieckiego Salomona Lipschütza, który pieniądze wyciśnięte z robotników marnuje na przeróżne głupstwa, między innemi na hazardową grę w loteryę, za robotę zaś od sztuki płaci mało, lub naraża robotników na straty, nie dostarczając im tejże roboty na czas. Prócz tego, nawet tych nędznych zarobków nie wypłaca regularnie. Widząc postępowanie ojca, syn tegoż pana uzuchwalił się i groził robotnikom nożem. Wobec tego 12 towarzyszów zawiesiło pracę.

Majsterek rozwścieklony począł intrygować, by strejkującym inni majstrowie nie dali roboty, co mu się też do pewnego stopnia powiodło, ale i strejkującym na dobre wyszło, gdyż naocznie się przekonali że nie oni z majstra, lecz majster z nich żyje. Obeszli się oni wybornie bez pana Salomona i jego godnych przyjaciół, wzięli sobie z „Braterstwa" maszyny i pracują w najlepsze. Poznał Lipschütz pismo nosem i począł zachodzić z tej i owej strony, by robotnicy do niego powrócili, ale ci pojedyńczo godzić się nie chcą i mają racyę. Niech Lipschütz przyjdzie pięknie i grzecznie do stowarzyszenia, zgodzi się pisemnie na warunki podyktowane przez robotników (i tak nad wyraz skromne) a wtedy — zobaczymy.

Robotnicy złoczowscy uchwalili przystąpić do organizacyi zawodowej krawieckiej we Lwowie, nim atoli sprawa z Lipschützem załatwioną nie zostanie, ostrzega się robotników krawieckich zamiejscowych, by u niego pracy nie przyjmowali!

Z ruchu robotniczego w Czortkowie. W sobotę dnia 20 b. m. odbyło się w stowarzyszeniu „Braterstwo" w Czortkowie, pod przewodnictwem tow. S. Kugelmassa, półroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) o stosunkach stowarzyszenia; 2) sprawozdanie kasowe za r. 1902/3; 3) sprawozdanie z czynności wydziału; 4) wykład o wyzyskiwaniu wszystkich robotników; 5) wybór nowego wydziału; 6) wnioski. W zgromadzeniu uczestniczyło 83 członków. Pierwszy punkt omawiał tow. J. Friedmann; sprawozdanie kasowe wykazało 225 kor. 4 hal. przychodu, a 202 kor. 50 hal. rozchodu. Wydział odbył 10 posiedzeń i 5 zgromadzeń, urządził kurs wieczorny i jedno przedstawienie amatorskie; z czystego dochodu przedstawienia sprawiono 25 ubrań dla ubogiej dziatwy szkolnej i rozdzielono 30 koron pomiędzy kilku ubogich robotników. Wykład wygłosił tow. J. Jäger. Do nowego zarządu wybrani zostali następujący towarzysze: J. Friedmann (przewodniczący), S. Kugelmass (zastępca), J. Jäger (sekretarz), M. Sonenschein (kasyer), M. Rath, S. Roth, J. Getler (komisya kontrolująca), D. Steiner, M. Schmetterling, H. Axelrad, M. Bodinger, S. Bäcker, P. Horowitz, P. Kleiman, H. Baumer (wydziałowi), L. Brande, H. Held (zastępcy).

Na wniosek tow. J. Jägera uchwalono płacić 12 hal. tygodniowej wkładki. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" i „Pieśni pracy" zgromadzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 czerwca. 1712. Jan Jakób Rousseau urodził się. — 1793. Nowa konstytucya we Francyi. — 1891. Kongres socyalno-demokratyczny w Wiedniu. — 1894. Strejk 60.000 kolejarzy w Ameryce północnej. — 1898. Stan wyjątkowy w Galicyi; sądy doraźne w Nowym Sączu i Limanowej. — 1901. VII. Kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie.

29 czerwca. 1781. Cesarz Józef II. wydaje edykt tolerancyjny. — 1805. Urodziny Mazziniego. — 1881. Stan oblężenia w Lipsku. — 1898. Socyalistyczny obchód mickiewiczowki w Krakowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami". — O godz. 7½ wieczorem: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Onegin", opera w 4 aktach Czajkowskiego.

Wtorek: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie).

Środa: „Onegin" Czajkowskiego.

Czwartek: „Walkirye" R. Wagnera akt I. „Straszny dwór" Moniuszki akt IV., „Cavalleria rusticana". (Pierwszy występ Al. Bandrowskiego.

Sobota: „Lohengrin" R. Wagnera.

Niedziela: „Onegin" Czajkowskiego.

Repertuar teatru poznańskiego w Krakowie.

Niedziela: „Knajpa", sztuka w 4 aktach Zenona Parviego osnutą na tle stosunków krakowskich.

☞ Z powodu święta następny numer „Naprzodu" wyjdzie we wtorek 30 czerwca o godz. 10 rano.

„Honorowe obywatelstwa" hr. Pinińskiego. Jak wiadomo, szereg trzeciorzędnych miasteczek galicyjskich, idąc za przykładem kryminalisty Sterna z Buczacza, mianował spadkobiercę Tuczyńskiego, z okazyi ustąpienia jego z namiestnictwa, swoim „obywatelem honorowym". Jakimi środkami „obywatelstwa" te w poszczególnych radach gminnych zdobywano dla przyjaciela Sterna, o tem świadczą choćby tylko zajścia (w jedynem większem mieście, które wzięło udział w tej komedyi) w Tarnopolu, gdzie, jak skonstatowało miejscowe pismo „Głos tarnopolski", pod presyą starosty sprowadzono radnych policyą na posiedzenie i gwałtem zmuszano ich do głosowania za wnioskiem, nadającym hr. Pinińskiemu honorowe obywatelstwo.

Nigdzie jednak może odznaczenie hr. Pinińskiego nie przechodziło takich homeryckich przygód, jak na posiedzeniu rady gminnej w Podwołoczyskach. O odnośnem posiedzeniu tamtejszej rady piszą nam z Podwołoczysk:

Ostatnie posiedzenie tutejszej rady miejskiej miało przebieg bardzo burzliwy. Na porządku dziennym były wprawdzie sprawy finansowe, wszyscy jednak wiedzieli, że na tem samem posiedzeniu ma być załatwiona sprawa nadania obywatelstwa honorowego hr. Pinińskiemu. Członek tutejszej rady niejaki Katzner, właściciel biura spedycyjnego, mający widocznie również jakieś „honorowe" bóle, jeszcze na kilka dni przedtem zapowiedział w całem mieście, że pokaże, iż jest on większy pan niż hr. Piniński i że przed namiestnikiem on musi być mianowany honorowym obywatelem Podwołoczysk. Przewidując burzliwe posiedzenie, radni z początku nie chcieli w niem wziąć udziału. Wymuszono na nich jednak przybycie groźbą, że może się to na mieście grubo odbić, jeśli hr. Piniński nie otrzyma „honorowego obywatelstwa". Skoro się zebrał potrzebny komplet, burmistrz dr. Dawid poddał pod dyskusyę odnośny wniosek. W tej chwili jednak zerwał się z miejsca p. Katzner i postawił wniosek, by przedewszystkiem jego zamianowano honorowym obywatelem, bo on ma większe zasługi około rozwoju miasta, niż hr. Piniński. Powstał zgiełk, krzyk i zamięszanie wśród kliczki grupującej się koło burmistrza Obiecywano p. Katznerowi, że go zamianują na następnem posiedzeniu, tłumaczono mu, że nie wypada, by na jednem i tem samem posiedzeniu zamianować honorowym obywatelem zwykłego śmiertelnika i pana hrabiego. Ale p. Katzner pod żadnym warunkiem nie chciał ustąpić. Wywiązała się sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. Burmistrz i kilkunastu radnych, po dłuższym oporze w obronie „honoru" p. Pinińskiego podało wreszcie sromotnie tyły i uciekło, a na placu boju pozostało tylko dwunastu radnych ściśle zaprzyjaźnionych z p. Katznerem i ci go zamianowali honorowym obywatelem Podwołoczysk. Dopiero potem tych samych dwunastu radnych nadało i hr. Pinińskiemu „honorowe obywatelstwo" swego miasta.

P. hr. Piniński, znany esteta, posiadający podobno i wielkie natchnienie, powinien wreszcie burzliwe koleje swych „honorów" uwiecznić w jakim pięknym heksametrze poetyckim.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Walne zgromadzenie krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego odbyło się we czwartek w sali redutowej starego teatru. Z przedłożonego sprawozdania widzimy, iż mimo wielkich wysiłków zarządu nie rozwijała się instytucya w roku bieżącym zupełnie pomyślnie z powodu braku odpowiedniej sali na wykłady. Rada miejska udzieliła Uniwersytetowi ludowemu sali redutowej tylko na 3 dni w tygodniu. W roku sprawozdawczym odbyło się odczytów 107 z ogólną liczbą słuchaczów 16.190; przeciętnie zatem 1 odczyt słuchało 151 osób. Na prowincyi urządził oddział krakowski 6 wykładów, słuchanych przez 450 osób.

Obok wykładów odbywały się też wieczorki literackie, w których oprócz prelegentów, charakteryzujących wybitniejszych autorów, brali też udział uproszeni artyści, którzy odczytywali utwory danego autora. Wieczorki te nadzwyczaj sympatycznie przyjęte, ponowi zarząd i tego roku.

Oprócz wykładów w sali redutowej, odbywały się odczyty w stow. robotniczych i tak: W Związku stow. robot. wykładów 15, w stow. drukarzy „Ognisko" 20, w stow. kolejarzy 7, w stow. krawców 9, w stow. kupców i młodzieży handlowej 4, w stow. robotników „Postęp" w Podgórzu 24; razem wykładów 79, przy udziale 2934 słuchaczów. Wykłady w stow. robotniczych były bezpłatne i słuchane prawie wyłącznie przez robotników.

Komisya wydawnicza wydała w roku bieżącym tylko broszurkę pt.: „Juliusz Słowacki" w 1000 egzemplarzach. Z poprzednich wydawnictw pozostała znaczna ilość na składzie.

Ze sprawozdania kasowego okazuje się deficyt K 1091·90, który pokryto pożyczką z funduszu budowy domu własnego. Pożyczkę tę zwróci się zaraz po otrzymaniu subwencyi rady miejskiej, w ten sposób fundusz budowy domu pozostanie nienaruszony.

Kwestyę budowy domu własnego poruszyło w dyskusyi kilku mówców, uznając ją za nadzwyczaj piekącą i domagając się spieszniejszego załatwienia tej sprawy. Następnie wspomina sprawozdanie o szkole wieczornej urządzonej wyłącznie dla robotników; tę drogę popularyzowania wiedzy w najszerszych warstwach uznaje instytucya za najstosowniejszą.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrano: dr. J. Gertlera prezesem, M. Kulikowską, zastępczynią; K. Bujwidową, sekretarką; M. Gołębiowską, skarbniczką; 8 wydziałowych i 5 do komisyi sprawdzającej. Wybrano również 11 delegatów na zjazd delegatów, który się odbędzie w niedzielę 28 bm. w Krakowie.

Do punktu ostatniego wnioski i interpelacye przedłożył p. Szurek imieniem komisyi sprawdzającej regulamin dla tejże komisyi. Regulamin ten z drobnemi poprawkami uchwalono. Delegatom oddziału krakowskiego polecono, aby postawili wniosek o zmianę § 2 statutu tak, aby wyraźnie określał, iż siedzibą głównego zarządu ma być Kraków. Po kilku przemówieniach zamknął przewodniczący zebranie, polecając zebranym szeroką agitacyę na rzecz Uniwersytetu ludowego, a szczególnie budowy własnego domu.

Z opery komunikują nam: W niedzielę „Faust". Ostatni występ p. Dianniego. Małgorzatę śpiewa p. Korolewicz-Waydowa. Mefista zawsze podziwiany p. Didur. — „Onegin", który podobał się ogólnie powtórzonym będzie w poniedziałek i środę.

Wystawa ogrodnicza we Lwowie. Wczoraj przed południem w pałacu sztuki na placu powystawowym otwarto wystawę ogrodniczą, urządzoną przez gal. Towarzystwo ogrodnicze.

Konfiskata. Ostatni numer bratniego naszego organu żargonowej „Jüdische Volkszeitung" (żydowska gazeta ludowa) uległ konfiskacie z powodu kilku wierszy obrażających rzekomo cara, w artykule pod tytułem „Car i syoniści". Drugi nakład po konfiskacie opuścił już prasę.

Krwawa sprzeczka studentów. Ze Lwowa donoszą: Przy ul. Ossolińskich u pewnego murarza mieszkało razem na stancyi dwóch studentów gimnazum ruskiego: Emil Smigielski z III. klasy i Teodor Czarkowski z I. klasy. Dnia 22 b. m. powstała między studentami sprzeczka, w czasie której Czarkowski dobył scyzyroka i ugodził nim kolegę swego 3 razy w bok. Śmigielski, którego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitalą, zmarł onegdaj skutkiem zakażenia krwi, powstałego w ranie. Czarkowski został wydalony z gimnazyum, nadto rada szkolna krajowa zarządzi wykluczenie go z wszystkich gimnazyów w Galicyi.

Złodziejskie gniazda. Z Jarosławia piszą nam: Przed kilku tygodniami udała się deputacya do starosty Augusta Szczurowskiepo z prośbą o rozpisanie wyborów delegatów Kasy chorych.

P. Szczurowski obiecał to w jak najkrótszym czasie uczynić, ale widocznie zapomniał o danej obietnicy, bo o wyborach ani słychu. A czas ku temu byłby już najwyższy, bo nad Kasą wiszą groźne chmury bankructwa. Sama okoliczność, że niektórzy fenkcyonaryusze Kasy zaciągają pożyczki, aby opłacać lokal, gdyż właściciel domu, w którym się Kasa mieści, grozi — w razie niezapłacenia czynszu — wypowiedzeniem i rumacyą, powinna skłonić p. Szczurowskiego do rozpisania wyborów, przez co wszedłby do Kasy zarząd nowy, któryby swą intenzywną pracą zaprowadził sanacyę stosunków w bankrutującej Kasie.

Jest to stajnia Augiasza, którą koniecznie trzeba oczyścić, lecz cóż z tego, kiedy „mądry" August stoi temu na przeszkodzie.

Robotnicy jarosławscy postanowili jednak złamać upór p. Szczurowskiego w ten sposób, że wkrótce wyślą na ręce posła Daszyńskiego petycyę w sprawie jarosławskiej Kasy chorych.

Do historyi „Przyjaźniaków". Z Przemyśla donoszą nam: Pomocnym w aresztowaniu Wierzchołka w Przemyślu był własny szwagier jego Knuter. Wierzchołek zaprosił Knutera na piwo, pił z nim cały dzień aż do godziny 11 w nocy, a kiedy zamykano szynk „pod słoniem", w którym zacni szwagierkowie sprawiali libacyę, Knuter synowi swemu 12-letniemu chłopakowi polecił przywołać policyę, celem aresztowania Wierzchołka.

Obecnie domaga się Knuter od policyi, aby w zamian za to zamianowała go agentem policyjnym. Jak już donosiliśmy zarówno Knuter jak Wierzchołek byli członkami katolickiej „Przyjaźni".

Biskup Pelczar może poszczycić się swymi członkami.

Niesumienny pracodawca. Z Przemyśla piszą nam: Kupiec Distler, jeden z najniesumienniejszych wyzyskiwaczów, zamknął w nocy z dnia 23 na 24 w piwnicy chłopaka sklepowego nie chcąc go wypuścić. Przechodnie zwabieni około godz. 12 w nocy wydobywającymi się jękami, przywołali policyę i dopiero na jej interwencyę niesumienny pracodawca musiał wypuścić uwięzionego w piwnicy chłopaka, który zapewno ciężko odchoruje brutalność Distlera. U Distlera pracują chłopcy sklepowi po 20 i 22 godzin dziennie, są głodem morzeni i poniewierani, jak bydlęta.

Przedstawienie amatorskie. Piszą nam ze Stanisławowa: Stanisławowscy kolejarze urządzają dnia 19 lipca br. w sali teatralnej tutejszego Towarzystwa muzycznego przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie „Noc świętojańska", obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. W sztuce biorą udział najlepsze siły amatorskie. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Biletów nabyć można u fryzyera p. Rosta obok dworca kolei. Ceny miejsc zniżone.

Po „Nocy świętojańskiej" w niedługim czasie przedstawioną będzie „Chata za wsią" w całości, bez żadnych skróceń. W sztuce bierze udział cały „Chór robotniczy" wraz z solistami. Próbami chóru kieruje znany muzyk p. Linhardt wraz z kapelmistrzem p. Wilkuszewskim.

Stróż moralności. Z Berlina donoszą: W ostatnich dniach znikł z Berlina ksiądz Herman Francin, proboszcz kościoła nazaretańskiego, sprzeniewierzywszy powierzone mu pieniądze i dopuściwszy się występków przeciw moralności, a 24 b. m. znaleziono go martwym w parku treptowskim, gdzie się zastrzelił. Herman Francin był ojcem pięciorga dzieci, a rozwiódłszy się przed pół rokiem z żoną, gospodarstwo domowe poruczył młodziutkiej gospodyni. Gdy jednak niedługo potem proboszcz Francin zaręczył się z pewną młodą damą, wysłała młoda gospodyni kilka listów do konsystorza i rady kościelnej z doniesieniem, że proboszcz utrzymywał z nią i kilku innemi dziewczętami stosunki miłosne, a prócz tego skradł pieniądze, pochodzące z oszczędności uczniów szkoły niedzielnej. Kapłan, lękając się kary, pozbawił się życia.

Poszukiwacze skarbów przyszłości. Do zadziwiających rezultatów dojść może nauka. Od niejakiego czasu robią próby zbadania zawartości mineralnej łona ziemi zapomocą — telefonu. Prąd elektryczny prowadzi się do ziemi. Jeśli na przedłużeniu linii prądu znajdują się w głębi metale, to aparat wydaje pewien szmer, którego ton odpowiada jakości napotkanego metalu. By rozpoznać przeto, co się tam mieści, trzeba mieć wrażliwe muzykalne ucho, które pozwala wyznać się na tej szczególnej swego rodzaju „symfonii skarbów". Wydaje się to bajką, a jednak powaga w kołach naukowych, geolog rządowy angielski w prowincyi Victoria, Lidgey, zajął się na seryo odnośnemi badaniami. Jeśliby się próby powiodły, to górnictwo doznałoby zupełnego przewrotu. Nie trzebaby już robić mozolnych i kosztownych wierceń próbnych, wystarczyłoby pójść sobie na spacer, trzymając przy uszach aparat i wsłuchiwać się w tony, jakie wydają skarby, w łonie ziemi ukryte. Któż zgadnie, co kryje niedaleka przyszłość? Może niedługo prospekt towarzystwa górniczego będzie wyglądał jak uwertura opery, której każdy ton znaczyć będzie złoto, srebro, platynę — słowem, skarby bezcenne i nieprzebrane. Przyszłym poszukiwaczom skarbów wypadnie zapewne przed rozpoczęciem poszukiwań — ukończyć konserwatoryum muzyczne w którejś ze stolic Europy.

Zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędzie się w Krakowie dnia 28 b. m. w sali starego teatru przy ulicy Jagiellońskiej, z następującym porządkiem dziennym: godzina 10 przed południem: Zagajenie; odczytanie protokołu; sprawozdanie zarządu głównego; sprawozdanie komisyi sprawdzającej; sprawozdania oddziałów; wnioski oddziałów i dyskusya. Po południu o godz. 4: Sprawa przeniesienia zarządu głównego, komisyi sprawdzającej i sądu rozjemczego; wnioski.

Samobójstwo. Wczoraj po południu około godziny 5 w mieszkaniu przy ulicy Lenartowicza nr. 14 wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Joantyn Łucyk, słuchacz III roku filozofii na uniwersytecie Jagiellońskim, liczący lat 25. Powodem samobójstwa rozstrój nerwowy.

Groźba wylewów. Skutkiem ustawicznych deszczów Wisła poczyna wzbierać na nowo, już po raz czwarty w niedługim przeciągu czasu. Pola niżej położone wskutek deszczów zalane są wodą. W razie dalszego trwania ulewy zachodzi poważna obawa powodzi.

Z Koropca donoszą, że skutkiem gwałtownej ulewy, jaka nawiedziła onegdaj tamtejszą miejscowość, Dniestr wystąpił z brzegów zalewając nadbrzeżne domy, pola, łąki i zrządzając dotkliwe szkody.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Podgórska rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu zastanawiała się nad odezwą magistratu krakowskiego, zapytującą, pod jakimi warunkami gmina byłaby skłonną przyłączyć się do Krakowa i utworzyć t. zw. „Wielki Kraków". Po dłuższej dyskusyi postanowiła rada zaczekać na nadejście zażądanej odpowiedzi ze strony gmin Wiednia, Pragi i Gracu, pod jakimi warunkami tamtejsze gminy podmiejskie przystąpiły do stolic wielkiego miasta. Po nadejściu odpowiedzi magistrat podgórski poczyni odpowiednie zestawienia i przedłoży je pełnej radzie.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Wpisowe wynosi 4 K, opłata szkolna półrocznie 10 K. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 K miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 K rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4 klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskicj w zakresie niższych szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6 klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum lub szkole realnej, upoważnia do wstąpienia wprost na rok II. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcyi najpóźniej do 20 września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły lasowej: Lwów, ulica Zyblikiewicza 28.

Z Towarzystwa Polska sztuka stosowana. Dnia 25 b. m. został rozstrzygnięty ogłoszony przez wydział Towarzystwa konkurs na projekt domu szkol-

nego o charakterze swojskim. Nadesłano 22 prace. Na- (600 koron) uzyskał projekt opatrzony godłem. przedstawiającem serce. Po otwarciu odnośnej koperty, pokazało się, że autorem nagrodzonej pracy jest p. Ludwik Wojtyczko z Krakowa. Następnie pierwsze szczególne wyróżnienie otrzymała praca godłem, przedstawiającem oko, nadto drugiem wyróżnieniem odznaczono pracę pod godłem „piędź“. Sąd konkursowy stanowili pp. prof. Teodor Axentowicz, Józef Czajkowski, prof. Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmajer. Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski, architekci: Zygmunt Hendel, Jan Zubrzycki i inspektor szkolny Seweryn Udziela. — Prace konkursowe wystawiono na przeciąg jednego tygodnia w sali dolnej Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Wstęp wolny.

Wystawa rysunków i prac uczniów wyższej szkoły przemysłowej krakowskiej (Gołębia 20) otwartą będzie w niedzielę 28 b. m. od godziny 9—1 i od 3—5, a w poniedziałek 29 b. m. od 9—1. Wstęp wolny.

Kółko filozoficzne U. U. J. w Krakowie. W poniedziałek 29 b. m. w sali 42 Coll. novum o godz. 6 wieczorem odbędzie się XXIII. zwyczajne posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Arn. Schiffmanna: „O instynkcie“. 2) Dyskusya. Gościom wstęp wolny.

Wybory w Niemczech.

Berlin, 27 czerwca. Do godziny $^3/_4 3$ po południu był znany następujący wynik wyborów ściślejszych:

25 socyalnych demokratów,
20 konserwatystów,
12 stronnictwa rzeszy,
8 antysemitów,
12 centrowców,
44 narod. liberalnych,
20 członków wolnom. partyi ludowej,
6 członków niem. partyi ludowej,
3 Alzatczyków,
2 Polaków,
4 Welfów,
3 z związku chłopskiego,
6 dzikich.

Czterech wyników jeszcze brak. W dwóch okręgach: Homburg i Lippe dziś odbędzie się ponowny wybór.

Berlin, 27 czerwca. Biuro Wolfa prostuje wiadomość o wyniku wyboru ściślejszego w Pszczynie (Pless). Wybrany został kandydat centrum Faltin, a nie kandydat polski Kowalczyk. Faltin otrzymał o 1000 głosów więcej od Kowalczyka.

W Swiecie wybrany Holtz (ze stronnictwa rzeszy) 7399 gł. przeciw Polakowi Jaworskiemu (7213 gł.).

Berlin, 27 czerwca. Przy ściślejszym wyborze w Człuchowie wybrany Böckler, antysemita, przeciw hr. Komierowskiemu (Polakowi). We Wschowie wybrany Schmidt (stron. rzeszy) przeciw Moyżykiewiczowi (Polakowi).

Berlin, 27 czerwca. Poprzednia wiadomość o wyborze Bartha (ze stron. wolnomyślnych) jest nieprawdziwą, albowiem Barth przepadł. Również przepadł stanowczo Hasse, wszechniemiec.

Zaburzenia.

Frankfurt, 27 czerwca. W miejscowości Offenbach przyszło ubiegłej nocy do poważnych rozruchów z okazyi ściślejszych wyborów, przy których dotychczasowy poseł socyalistyczny, Ulrich, przepadł przeciw kandydatowi narodowo-liberalnemi, Bäckerowi. Wielki tłum ludności przeciągał ulicami. Musiano wezwać policyi, która kilkakrotnie z dobytą bronią tłum rozpraszała. Bäcker otrzymał uderzenie laską w głowę i pod ochroną policyi poszedł do swego pomieszkania. Dokonano licznych aresztowań.

Essen, 27 czerwca. Po ogłoszeniu wyniku wyborów przyszło do poważnych rozruchów. Tłum obrzucił policyę kamieniami i strzelał z rewolwerów (?). Policya zrobiła użytek z broni. Po obu stronach jest kilka ciężkich okaleczeń.

Toruń, 27 czerwca. Skoro wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że kandydat niemiecki Grassman został wybrany posłem, tysiące Polaków wyszło na ulicę i pociągnęło pod redakcyę „Gazety Toruńskiej“, gdzie wznoszono okrzyki na cześć kandydata polskiego, p. Brejskiego. Policya, którą zaatakowano czynnie, dobyła szabel. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

TELEGRAMY

Rada gabinetowa.

Wiedeń, 27 czerwca. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa, która — jak twierdzą — miała o bardzo ważnych sprawach decydować. „Oesterr. Volks-Ztg“ zaprzecza, jednak wcale nie stanowczo, pogłoskom o dymisyi ministrów Pittreicha i Welsersheimba.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 27 czerwca. Ban Khuen-Hedervary wczoraj w nocy wyjechał stąd do Wiednia, gdzie dziś przed południem przedstawi cesarzowi propozycye co do składu nowego gabinetu. W niedzielę nastąpi zaprzysiężenie nowych ministrów, poczem nowy gabinet wieczorem przedstawi się w Budapeszcie partyi liberalnej, a we wtorek sejmowi.

Budapeszt, 27 czerwca. Zwolennicy Kossutha urządzili wczoraj pochód z pochodniami i lampionami. Zrazu szło 200 uczestników, śpiewając pieśni patryotyczne. Przed klubem partyi niezawisłej, gdzie tłum wzrósł do 1000 osób, a gdzie zjawili się także socyalni demokraci w liczbie 200 i poczęli śpiewać pieśni robotnicze, przyszło do starcia. Policya musiała interweniować. Uczestnicy pochodu wygłaszali mowy, zwrócone do członków partyi kossuthowskiej. Odpowiadał na te mowy Franciszek Kossuth i inni posłowie. Po tych mowach przyszło do ponownych starć pomiędzy uczestnikami pochodu a socyalistami, tak, iż policya musiała ponownie wkroczyć i przywrócić spokój.

Budapeszt, 27 czerwca. Węgierskie biuro koresp. dowiaduje się z Wiednia, że hr. Khuen-Hederwary był na szczególnej audyencyi u cesarza o godzinie 9 przed południem i poczynił propozycye co do obsadzenia poszczególnych tek. Hr. Khuen-Hederwary pozostaje w Wiedniu, aby konferować z hr. Gołuchowskim, Kalayem i drem Körberem. Członkowie nowego gabinetu dzisiaj, albo najpóźniej jutro przybędą do Wiednia.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń, 27 czerwca. Hr. Khuen Hedervary przedłożył przed południem listę ministrów cesarzowi. Cesarz listę przyjął. Lukacs, Daranyi, Wlasics, Lang i Plosz zatrzymali swoje teki.

Hr. Khuen Hedervary obejmuje — oprócz prezydyum — także tymczasowo ministeryum „a latere“. Generał-major Kolosvary obejmuje tekę ministerstwa honwedów, a Tomasics ministeryum chorwackie.

Wypadki w Serbii.

Wiedeń, 27 czerwca. „Allg. Corr.“ donosi z kół dyplomatycznych, że Anglia posiada podobno dowody na to, iż Piotr I wiedział o spisku na życie króla Aleksandra. Jeżeli poseł angielski w Belgradzie potwierdzi to, w takim razie Anglia nie uzna Piotra królem Serbii. Anglia doniosła o tem innym państwom.

Belgrad, 27 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz wojskowy króla Piotra, który się zaczyna od słów: „Moja armio! Wstępując na mą drogą ziemię ojczystą, serce me wita przedewszystkiem ciebie, nadziejo narodu serbskiego, moje drogie wojsko“. Następnie rozkaz wspomina o rozmaitych bohaterskich czynach armii serbskiej i pisze dalej: „Bóg z wami, wy sokoli narodu serbskiego. Moi panowie oficerowie! Jestem szczęśliwy, że w tej historycznej chwili obejmuję naczelne dowództwo nad armią serbską i cieszę się, widząc was wszystkich złączonych około mego tronu“. Rozkaz zapewnia następnie o miłości króla do armii i kończy się: „Niech żyje nadzieja narodu serbskiego, moja waleczna armia!“

Zofia, 27 czerwca. Ks. Ferdynand otrzymał od króla Piotra telegraficzną notyfikacyę objęcia tronu, na którą odpowiedział telegramem gratulacyjnym, wyrażając życzenie utrzymania dobrych stosunków z Serbią.

Belgrad, 27 czerwca. Cesarz Wilhelm wystosował do króla Piotra telegram gratulacyjny.

Belgrad, 27 czerwca. Przy wczorajszem przyjęciu ciała dyplomatycznego zjawili się posłowie austro-węgierski hr. Dumba i rosyjski Czarykow. Ze strony rządu obecni byli prezydent ministrów Avakumovicz i minister spraw zagr. Kaljevicz. Ponieważ onegdaj notyfikował król zamianowanie rządu, poseł Dumba wczoraj oficyalnie nawiązał stosunki z rządem serbskim, jako z rządem legalnym.

Belgrad, 27 czerwca. Na telegram króla Piotra zawiadamiający o wstąpieniu na tron nadeszła od cesarza Franciszka Józefa następująca depesza: Przyjmując do wiadomości doniesienie w. król. mości o objęciu władzy monarszej z tytułem króla serbskiego, powtarzam życzenia powodzenia dla waszej król. mości i narodu serbskiego.

Belgrad, 27 czerwca. Oprócz cesarza Franciszka Józefa, cesarza Wilhelma i cara Mikołaja, odpowiedzieli telegraficznie na notyfikacyę wstąpienia na tron króla Piotra, także prezydent republiki francuskiej Loubet, król rumuński Karol, ks. bułgarski i ks. czarnogórski.

Zasypani przez lawinę.

Berno (szwajcarskie), 27 czerwca. Jak donoszą z Val-Piora przy spadku lawiny koło Airola poniosły śmierć 3 osoby, zaś trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia; 5 osób jeszcze nie odszukano. W Zurychu panuje zaniepokojenie.

Berno (szwajcarskie), 27 czerwca. Według telegramu nadeszłego z Val-Piora dwaj nauczyciele z 16 uczniami gimnazyalnymi zostali na wycieczce zaskoczeni przez lawinę. Obaj nauczyciele oraz dwaj uczniowie są ranni, 7 uczniów wyszło zupełnie bez szwanku, 7 uczniów brak. Wysłano silną pomoc.

Urzędowe zaprzeczenia rosyjskie.

Petersburg, 27 czerwca. Ros. ag. tel. donosi z Łodzi: Wiadomości pism zagranicznych o rozruchach, jakie tu miały miejsce dnia 14 czerwca, nie odpowiadają wcale prawdzie. Liczba uczestników w demonstracyach nie wynosiła 5.000, lecz zaledwie kilkaset (?).

Aresztowano ogółem 58 osób, z których 12 uwolniono, ponieważ się okazało, że tylko z ciekawości przyłączyły się do demonstrantów. O antysemickim charakterze ruchu nie ma mowy. Prócz jednego rannego funkcyonaryusza policyi, który zresztą znajduje się już w rekonwalescencyi, niema(?) zabitych ani rannych.

Carska łaska.

Petersburg, 27 czerwca. Car uwolnił od wszelkiej kary 79 Finlandczyków, którzy w 1902 r. nie stawili się do wojska, a obecnie sami wnieśli prośbę o pozwolenie im wstąpienia teraz do wojska. Równocześnie car pozostawił ocenie gubernatora, by wszystkim obowiązanym do służby wojskowej, którzy w r. 1902 się nie stawili, a którzy swego postępowania „szczerze żałują“, bez ukarania ich pozwolono obecnie służyć we wojsku.

Parlament włoski.

Rzym, 27 czerwca. W Izbie deput. toczyła się wczoraj dyskusya w sprawie oświadczenia prezydenta ministrów Zanardellego, który przedstawił nowy gabinet. W czasie dyskusyi przyszło do tak burzliwych scen, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Wreszcie przyjęto w imiennem głosowaniu 257 gł. przeciw 171 zaakceptowany przez rząd porządek dzienny dep. Villa o przyjęcie oświadczenia do wiadomości.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 27 czerwca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad prośbami żeńskich kongregacyj o autoryzacyę. Prezydent ministrów Combes sprzeciwia się ich autoryzacyi, gdyż udzielanie przez nich nauki nie odpowiada socyalnej potrzebie; prawie wszędzie szkoły świeckie będą w stanie przyjąć uczennice ze szkół kongregacyjnych.

Na tem dyskusyę generalną zakończono. W dyskusyi szczegółowej poseł Rannel wnosi, aby nad każdą z petycyj osobno obradować. Combes sprzeciwia się temu, poczem wniosek posła Rannela odrzucono 285 głosami przeciw 269.

Paryż, 27 czerwca. Podczas wczorajszego głosowania w Izbie deputowanych nad ustawą o autoryzacyi żeńskich kongregacyj 30 członków ministeryalnej unii republikańskiej, stosownie do wezwania b. ministra oświaty Leygues'a, głosowało przeciw rządowi. 6 ministeryalnych wstrzymało się od głosowania, 14 ministeryalnych znajduje się na urlopie. Prasa nacyonalistyczna widzi we wczorajszem głosowaniu dowód, że „blok“ republikański jest zachwiany i wkrótce się rozpadnie.

Ministerstwo, które w tak ważnej sprawie rozporządza większością tylko 16 głosów, pomiędzy którymi znajduje się 6 głosów ministrów, nie może długo trwać. Także pisma radykalne przyznają, że rząd bardzo trudno zwyciężył i byłby nawet padł, gdyby prezydent ministrów nie był oświadczył, że wszystkie podania o autoryzacyę kongregacyj szpitalnych będą życzliwie badane.

Przesilenie ministeryalne w Grecyi.

Ateny, 27 czerwca. Król powierzył Theotokisowi misyę utworzenia nowego gabinetu. Theotokis zastrzegł sobie termin 48-godzinny. Nowy gabinet prawdopodobnie w poniedziałek przedstawiony będzie Izbie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Porto —·50, Nietrafione jajo 1·—. Za układ dodatku „Naprzodu“ 2·—, Niedokończony landwerzysta 1·—, Solidarność robotnicza 200·—, Z. D. kara za niekoleżeńskie postąpienie 1·46, Eskulap 200·—. Razem 405 K 46 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Kurs wakacyjny

W bieżącym roku **przygotowuję do egzaminów z rachunkowości państwowej** kupieckiej i ogólnej także w **czasie wakacyi**. – **Kurs wakacyjny trwać będzie od 1 lipca** do 25 września. Opłata za **cały kurs wakacyjny** wynosi wyjątkowo tylko **80 koron**. Przy tem uczniowie mogą bezpłatnie pobierać lekcyę kaligrafii, języka niemieckiego i korespondencyi handlowej. Obcy mogą otrzymać za skromnem wynagrodzeniem także mieszkanie i ewentualnie wikt w moim zakładzie.

Zawiadamiając o tem, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności.

HENRYK GOTLIEB
rut. egz. naucz. rachunkowości
w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

Moje niskie ceny wzbudzają sensacyę!



LORNETKI do podróży, na polowanie, do teatru i na pole bardzo ostre, achromatyczne objektywy. Marka „Zeus" 144 mm. daje jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui, skórzanym rzemykiem i kompasem 12 kor.

Automat papierosowy



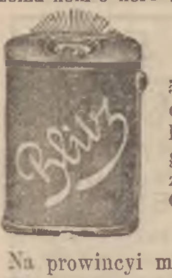
Tytonierka z automatyczną maszynką na papierosy w przykrywce; uznany praktyczny aparat kieszonkowy, za pomocą którego powstaje papieros przez zwykłe zatrzaśnięcie przykrywki i takowy się okazuje na zamkniętem etui. 500 papierosów w pół godz. Cena 4 K.

Maszynka do strzyżenia włosów z 2 grzebieniami, dla długości włosów 3, 7 i 10 mm.



Każdy może natychmiast strzydz włosy. (przepis użycia w załączeniu). Przy dwojgu dzieciach opłaci się ona już po 3 miesiącach. — Cena 7 kor. 50 hal., aparat do strzyżenia brody 6 kor. — Nożyce do strzyżenia koni 5 koron, do strzyżenia psów 5 koron. 148

Elektryczna Latarnia kieszonkowa



5000 oświetleń najlepsza dotąd skonstruowana lampa kieszonkowa. Za pociśnięc. guzika zajaśnieje lampka żarowa jasnem światłem. Cena całej lampki K. 3·— Baterya . . K. 1·—

Na prowincyi można nabyć za zaliczką u
M. RUNDBAKINA, Wiedeń IX., Berggasse 3.

REGISTRIERTE SCHUTZMARKE — VOR GEBRAUCH — NACH GEBRAUCH

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem. do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Kupuje Włosy

ucięte lub wyczesane
oraz takowe wyrabia
ZYGMUNT LAMENSDORF
371 ulica Sławkowska Nr. 11.

NA PLACU WIELOPOLE
róg ulicy Starowiślnej.
(Przystanek kolei elektrycznej).
423 **Dziś i codziennie:**

OESERA TEATR

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w świecie.
Co 5 dni nowy program, składający się z **30 numerów.**
Tylko pierwszorzędne i przecudne nowości. Cały program obejmuje 500 numerów.
Wielka maszyna do światła elektrycznego. Własna orkiestra.
Od 29 czerwca do 2 lipca
NOWY P..OGRAM
Początek o godz. 8½ wieczór.
W niedziele i święta 3 przedstawienia
t. j. o godz. 4, 6 i 8½ wieczór.
Ceny miejsc: Miejsce numerowane 70 ct., I. miejsce 50 ct., II. 40 ct., III. 30 ct., IV. 20 ct. Dzieci płacą połowę. I. miejsca znajdują się w tyle. – Doniesienie: By ądaniom P. T. Publiczności zadość uczynić, urządziłem miejsca numerowane po 70 ct., które wcześniej przy kasie dostać można. Z poważaniem
F. J. OESER, dyrektor i właściciel (z Saaz w Czechach).

ZUPEŁNIE NADARMO

wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

Założony 1840.



z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących, **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** – Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Tylko 6 Koron

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko **5 koron.** – Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL
ZEGARMISTRZ
Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3
dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 405

[**Tłumaczenie.**]

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1903 (48. kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1. lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 25. czerwca 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Deutsch — generalny radca.
Pranger — generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony.)

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Imię **„SINGER"** jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER COMP.

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40
160 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

„Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek"

Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u
JAKÓBA SPREIA, Nowy Sącz
(Przetakówka). 368

OKAZYA!!



Najlepsze i najtańsze źródło okularów i cwikrów znajduje się w składzie galanteryjnym i optycznym pod firmą

A. Brandeis

w Krakowie, ulica Grodzka 61
(naprzeciw kościoła ewangielickiego)

gdzie już począwszy od 1 kor. i wyżej dostać można wyborne kryształowe szkła, stosowne dla każdego wzroku i to w oprawach różnego rodzaju.

W tym bogato asortowanym składzie można także nabyć wszelkiego rodzaju szkła powiększające, ochronne, lornetki i różne towary galanteryjne po nader niskich cenach.

Każdemu interesentowi żal będzie, że dotychczas o tem istniejącem źródle nie wiedział, gdzie dostanie **wyborny towar za tanie pieniądze.** 401

Proszę żądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470
(Czechy). 156

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. **Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do** wzmocnienia skóry, powoduje ona **u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie,** jakoteż na brodzie naturalny **połysk,** oraz gęstość i chroni **takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.**



Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie **po nadesłaniu** kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy **także wszelkie zlecenia nadsyłać.**

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pletzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech **cegiełek** Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką **garnka** Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna **Pani Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie **przysłać** powtórnie **krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.**
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową **dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.**
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka **Pańskiej doskonałej** pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów, jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra
znajduje się **przy ulicy Floryańskiej 31.**

Wyciąg mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam:

Nr. 702	Roskopf kolejowy z napisem „Patent" . .	od złr.	3·—
„ 708	Stalowy męski remontoir 36 godzin idący .	„ „	2·75
„ 710	Niklowy remontoir 36 godzin idący . . .	„ „	1·75
„ 724	Srebrny remontoir męski	„ „	3·50
„ 750	Stalowy remontoir damski	„ „	3·—
„ 751	Srebrny remontoir damski	„ „	4·—
„ 752	14 karatowy złoty remontoir damski . . .	„ „	10·25
„ 733	14 karatowy złoty remontoir męski . . .	„ „	20·50
„ 775	Budzik amerykański w nocy świecący . .	„ „	1·45
„ 791	Zegar pendułowy bijący godziny i pół godz.	„ „	4·40
„ 829	Zegar kuchenny	„ „	—·60
„ 857	Srebrny łańcuszek	„ „	1·—
„ 931	14 karat. złote kulczyki z prawdz. koralami	„ „	1·35
„ 970	Złote pierścionki ślubne lub z kam. . . .	„ „	1·45

Z poważaniem **S. ZAHN, KRAKÓW.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).